

Proszę wybaczyć mi wszystkie te szalone dni
Tyle krzywd wyrządzonych, przez to wszystko mi wstyd
Przyrzekałem, że się zmienię, poprawię, będę dobry
Nie do końca przegrany, na wiele złego odporny
Jestem typem straceńca, który chce rozgrzeszenia
Wiele mogę pozmieniać, często brakuję siły
Wsparcia, poparcia wiem, że istnieje szansa
Nie przywykłem do różańca choć potrafię być pokorny
Podobno jestem zdolny, nie chcę tego zmarnować
Życie chcę szanować i wiem jak się zachować
Nie chcę, później żałować, gdy przyjdzie się pożegnać
Życie podsumować, nie chcę mego życia przegrać
Się zarzekałem, że to żadna możliwość
Przeklinałem, przeklnę zdradę, biedę, chciwość
A wspierałem, nadal wspieram tych, co bez zmian w potrzebie
Bez interesownie nie chcę za to żyć w niebie
Wracam do sentencji, że życie błogosławieństwem
Ale jak inni cierpię i tu nie chodzi o materię
I wiem, że zanim zwiędnę mogę czegoś dokonać
Jak wyjść na prosto – orać, tylu ludzi wciąż błądzi
I ci głupi i mądrzy psują, co dzień dar życia
Na świecie, który często jest piękny i zachwyca
Zadziwia nas ludzi, fascynuję swym pięknem
Jestem zwykłym śmiertelnikiem co obcuje wciąż piekłem
Już tu na ziemi, co zrobić by to zmienić
Z dnia na dzień się uczę jak innych pracę cenić
Szanować ludzi, często muszę się natrudzić
By nie wybuchnąć gniewem nie wiem czy mam potrzebę
Być wrogiem i czy w niebie znajdzie się tam dla mnie miejsce
Wiem, mam podłe serce, los mnie nie oszczędzał
I dlatego mam wrażenie, że jestem typem bez serca
Nie powiem bo jak klękę chyląc głowę bardzo nisko
Nie raz krzyżowałem rękę, znam święte pismo
Lecz pytam Cię to wszystko? Tu gdzie głód, śmierć tak blisko
Morze wylanych łez czy Ty o wszystkim wiesz?
Pyta Cię zwykła wesz, wielu rzeczy świadoma
Jak kłamię niech skonać, tu jest Sodoma Gomora
Jak mam, w sobie pokonać mego własnego demona
Który, ściąga mnie na dno, osacza mnie już dawno
Zawładną mą duszą, wiem nieczystości kuszą
Dobre alternatywy szybko znaleźć się muszą

[Idź z Bogiem, Boże pomóż mi, idź z Bogiem
Idź z Bogiem, Boże pomóż mi, idź z Bogiem
Boże pomóż mi, z Bogiem, pomóż mi, z Bogiem
Idź z Bogiem, idź z Bogiem, Boże pomóż mi]

Być uduchowionym, czy mieć pociąg do mamony
Pieniądz bogiem tego świata, tak pomyśli tylko chory
Lecz wielu tak myśli, zbyt wielu epidemia
Zbyt wielu nie ma zasad i skrupułów i bez cienia
Zażywania jeden drugiemu zasłania
Upragniony cel o to, ludzkości dramat
Priorytet to konsumpcja, to świat umarłych dusz
Widzę co rusz tych co nie czują trwogi
Plują na ubogich, którzy są tak bogobojni
Panie, bądź dla nich hojny o mnie też czasem wspomnij

Dziś już nikt nie poluję tylko po to by przeżyć
Zaostrzone apetyty psują ludzi niestety
Tak nie doskonały jest śmiertelnik, czy wiedziałeś?
Czy do życia powołałeś, ten kolejny gatunek?
Bym ja go musiał nazwać, że to zwierzę w ludzkiej skórze
Znaczna część to tchórze, kolejna zwyrodnialcy
Są ich całe masy, podzieleni na klasy
Czy słyszysz te hałasy, te masowe protesty
Czy człowiek musi niszczyć tylko po to by przeżyć?
Wciąż nie chcę w to wierzyć, ten świat nie może przetrwać
Jeśli takie wydarzenia wciąż dominują w mediach
Raczej dramat nie komedia, to wybuchnie jak Etna
Słowa z ulicy, getta, o których nikt nie pamięta
Tylko ja chcę tu przetrwać, mimo własnych słabości
Braku doskonałości, chcę tu żyć pragnę być mocny
Stanowczy lecz dobry, chcę miłości nie wojny
Dla mych ludzi pokorny i dla tych, którzy znaczą
Więcej niż ja, z ich wiedzą się zaznaczają
Na kartach historii, zrobią coś dla ludzkości
Tymczasem ja będę przybijał ludziom na koncertach piątki
To jak znak pojednania jak poczucie wspólnoty
Dziś nie w głowie głupoty, to głęboka refleksja
Bo egzystencja intryguje i nie chce przestać

[Idź z Bogiem, Boże pomóż mi, idź z Bogiem
Idź z Bogiem, Boże pomóż mi, idź z Bogiem
Boże pomóż mi, z Bogiem, pomóż mi, z Bogiem
Idź z Bogiem, idź z Bogiem, Boże pomóż mi]